

Uciechowice

Szkoła pachnąca żłóbkiem

Mała szkoła w Uciechowicach zorganizowała wielką, międzynarodową **wystawę szopek bożonarodzeniowych**.

To przeszło nasze oczekiwania – mówi Teresa Grabowska, dyrektor szkoły podstawowej w Uciechowicach. Myślę, że „to” przechodzi oczekiwania każdego, kto w tych dniach otwiera drzwi szkoły. Wrażenie jest niezwykłe – jakby się wchodziło do prawdziwej stajenki. Od razu uderza zapach słomy, a korytarz nią wyścielony prowadzi do sali gimnastycznej, gdzie ustawiona jest większość z 354 stajenek betlejemskich zgromadzonych na wystawie. Pierwszej Międzynarodowej Wystawie – bo na apel uciechowskiej szkoły odpowiedziały dzieci z wielu miejsc Polski, Czech i Niemiec. – W przyszłym roku chcemy zaprosić do udziału Włochów, Anglików – zapowiada dyrektorka, zachęcona niezwykle

odzewem na tegoroczną inicjatywę. Nadgraniczne Uciechowice (parafia Turków, obsługiwana przez proboszcza z Wiechowic – ks. Piotra Sługockiego) stale współpracują z Czechami. Łącznikiem specjalnym jest Jiří Cvešper – artysta, członek Czeskiego Stowarzyszenia Szopkarzy i Światowej Federacji Szopkarzy. W Uciechowicach prowadzi koło plastyczne – uczy rzeźby i ceramiki. – W czasie wakacji zajęcia trwały od rana do wieczora, przychodziły dzieci i dorośli, pan Jiří tak potrafi zainteresować sztuką – podkreśla Teresa Grabowska. W ubiegłym roku dzieci ze szkoły w Uciechowicach robiły szopki, które wystawiano w kilku miejscach w Czechach, m.in. w Ostrawie. – Tradycja robienia szopek bożonarodzeniowych w Czechach jest bardzo mocna



Jedna z szopek na uciechowskiej wystawie

– podkreśla ks. Piotr Sługocki. Szopki zebrane na wystawie zrobione są w wielu, niekiedy zaskakujących, technikach. A pomysłów aranżacji tak znanej nam scenarii betlejemskiej wielka, osiągalna chyba tylko przez dziecięcą wrażliwość. – Udział w wystawie był zupełnie dobrowolny, a prawie

wszyscy nasi uczniowie przynieśli swoje szopki, czasem nawet dwie albo i trzy – cieszy się dyrektor Grabowska. O to, jak wśród trosk o brak pieniędzy na ogrzewanie szkoły i choćby pół etatu dla sekretarki szkolnej udało się zorganizować taką wystawę, nie pytam. Po prostu – chciało się. **ak**

Kadłub Turawski–Boliwia

Wspierają biskupa Reimanna

7 tys. złotych dochodu przyniósł III Kiermasz Misyjny, zorganizowany w Kadłubie Turawskim.

Rok temu nazbieraliśmy na cele misyjne 5 tys., a dwa lata temu 3 tys. – informuje Michał Panicz, organizator festynu i przewodniczący Stowarzyszenia Przyjaciół Misji Franciszkańskich im. o. Dominika Kiescha. Z Kadłuba Turawskiego pochodzi o. Bonifacy Reimann, biskup Wikariatu Apostolskiego Nuflo de Chávez w Boliwii. To na wsparcie jego działalności przeznaczony zostanie dochód z tegorocznego kiermaszu. O sytuacji w Boliwii, potrzebach ludzi i misjonarzy opowiadał

w czasie popołudniowego nabożeństwa w Kadłubie Turawskim o. Cezary Domagała OFM, od 25 lat pracujący w tym kraju. Potem w remizie OSP rozpoczął się kiermasz. Kolejka po losy loterii fantowej nie mieściła się w sali, w której go zorganizowano. Organizatorzy pozyskali 45 sponsorów loterii i festynu, a losów było w sumie 650. – Przyjechało wielu ludzi, także spoza naszej parafii, niektórzy pokonali nawet 80 km, żeby być na kiermaszu misyjnym – podkreśla Michał Panicz. Oprócz loterii



Na kiermaszu powodzeniem cieszyły się wieńce i stroiki

atrakcją tradycyjnie jest możliwość zakupu wieńców adwentowych (poświęconych przez ks. proboszcza Sławomira Pawińskiego), stroików bożonarodzeniowych, stajenek betlejemskich czy pamią-

tek z Boliwii, oczywiście jest również kawa i kołocz. Organizatorzy mają tylko jeden problem. W Kadłubie Turawskim nie ma pomieszczenia, gdzie zmieściłby się następny kiermasz. **k**